WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 22 Września / 4 Października № 79. Rok 1857.

Gawęda o tém i owém.

(Dokończenie.)

»W roku 1849 Rząd chcąc powiększyć liczbę publicznych łazienek, a mianowicie uczynić je przystępnemi dla klass roboczych i biedniejszych, ustanowił Kommisyą, mającą zbadać *środki urządzenia w wielkich ogniskach ludności łazienek i pralni publicznych bezpłatnych i tanich;* i postanowieniem z dnia 3 Lutego 1851 przeznaczył ministrowi rolnictwa i handlu kredyt nadzwyczajny z 600,000 franków, na rok 1851, celem wsparcia gmin, któreby w dwóch trzecich częściach nakładu przyłożyć się zechciały do urządzenia wśród siebie podobnych zakładów.

»Oddając całkowitą i zupełną sprawiedliwość pracom Kommisyi, a mianowicie raportom pp. Pinéde, Darcy, Sain-Leger, żałujemy, że kwestya bardzo wielkiej wagi, nie została uprzednio wywołana i rozstrzygnięta, a mianowicie: *jaki sposób kąpania się przyjąćby należało w zakładach bezpłatnych lub tanich?* Głębokie zbadanie téj kwestyi byłoby może powiodło Kommissyę do zastąpienia kąpieli wodnych, czasami zbyt zimnych, często zbyt gorących, zwykle letnich, a zatém bardzo osłabiających, kąpielami w łaźni, któréjby temperatura łatwo ujednostajnić się dała, z następném zimném oblewaniem.«

»Porównawcze badanie, jakiemuśmy się poświęcili, nadaje nam to przeświadczenie, że podstawiając *ruskie łaźnie* za *letnie kąpiele* oddanoby znakomitą przysługę hygienie publicznéj, z potrójnego względu na ochędóstwo, na starania, jakich skóra wymaga i na zdrowie ogólne.«

Powyższe dowody dostatecznie przekonywają, jak ważną rzeczą byłoby zaprowadzenie na powrót łazien po wsiach naszych. Sposobność do tego jest dziś wielka, gdyż żołnierze urlopowani dobrze umieją urządzać łaźnie; byliby oni zarazem instruktorami dla włościan jak ich używać. Łaźnia powinna miéć dwa przedziały, męzki i żeński. Z początku trzaby zmuszać ludzi dworskich, aby chodzili do łaźni, lecz wkrótce samiby do niéj uczęszczali, pociągnąwszy za sobą włościan.

Byłoby tu to samo z łaźniami co z oknami u włościan dóbr Kolano. Ś. p. Seweryn Hr. Łubieński, zaprowadziwszy ochrony dla dzieci swych włościan, chciał zarazem dać im światło fizyczne, przez zaprowadzenie okien sześcio-szybowych swym kosztem, w miejscu dawnych o jednéj szybce. Włościanie stanowczo przeciw temu oświadczyli się: musiano u pierwszych kilku w ich nieobecności ulepszenie powyższe zrobić, z czego niezadowolenie było wielkie. Powoli jednak poznali się na wartości téj zmiany, a następnie sami prosili o okna sześcio-szybowe.

Opłata kilku groszy za wejście do łaźni pokryłaby koszta budynku, drzewa i t. d. Dwór powinien dać tu początek, a następnie puścić łaźnię w dzierżawę, która mogłaby nawet stać się źródłem nowego dochodu.

XVI. Tanie a skuteczne pigułki od febry: weź chino-idyny funt, węglanu żelaza (ferri carbonici) pół funta, dokładnie sproszkowanéj gummy arabskiéj ćwierć funta, zagnieść z syropem cukrowym gęstym jak patoka lub samą patoką na ciasto, tak twarde jak na zacierki. Z gotowego już ciasta robią się pigułki, skubiąc po kawałku i zaokrąglając w palcach na pigułki wielkości grochu; takowe rzucają się w mąkę, cienko rozgarniają aby dobrze wyschły. Robotę pigułek z powyższéj ilości uskutecznia u mnie czworo dzieci w przeciągu kilku godzin, za co dostają po trzy grosze. Z powyższych pigułek brać w czasie wolnym od febry po pięć sztuk co trzy godziny, dopóki febra nie zginie; poczém aby zapobiedz recydywie, jeszcze przez dni kilka, a nawet przy zadawnionych febrach przez kilkanaście, brać po pięć pigułek rano i w południe. Gdyby chory miał język obłożony, niesmak w gębie, odbijanie, uczucie pełności w żołądku, wstręt do pokarmów, ból głowy, w takim razie trzeba mu koniecznie pierw dać na womity a dopiero nazajutrz pigułki. Funt najlepszéj chinoidyny (chinoïdinum purum) kosztuje w składzie p. Bauerfeind rs. 5 kop. 40. Pół funta węglanu żelaza (ferri carbonici) u p. Spiess kosztuje kop. 75. Gumma arabska dodaje się tu dla tego, aby ciasto nie było kruche. Z powyższéj ilości materyałów otrzymamy pigułek dwa funty czyli sztuk koło 4,000.

XVII. W nrze 7 Tygodnika Lekarskiego za rok 1855, Doktor Szokalski pisze: »Do rzędu najszacowniejszych oftalmitsycznych środków należy przykładanie nasyconego roztworu saletranu srebra na zamknięte powieki, we wszystkich bez różnicy zewnętrznych ostrych zapaleniach oka. Wprowadzając go do nas i rozpowszechniając go w użyciu, Dr. Rosset oddał nam usługę, jaką nie często lekarz ma sposobność oddać swemu krajowi.

»Zdziwiony jego skutecznością, w szpitalu obozowym oftalmistów na Bielanach, któremu w roku 1853 Dr Simon przewodniczył, poddałem go zaraz po objęciu służby w Instytucie pod ścisłe badanie, ażeby jego wartość i jego wskazania wyśledzić, i pokazało się z dotychczasowych doświadczeń, że bardzo świeże zapalenie oczów, bez różnicy stopnia i rodzaju, jeżeli jest na powierzchni oka ograniczone (conjunctivitis, scleritis, keratitis superficialis), bez względu czy jest bolesne lub nie, czy jest lub czy nie jest ze światłowstrętem skombinowane, albo zupełnie, po przyłożeniu powyższéj solucyi i to natychmiast ustaje, albo też znacznie się polepsza i użycie innych środków obszerne źródło otwiera. Poczynające się śluzopłynne zapalenie błony łącznéj i tak nazwane przez szkołę wiedeńską zapalenie reumatyczne błony białkowéj, nikną natychmiast, chociażby nawet już błonie rogowéj zagrażać miały; ale jeżeli zapalenie w téj błonie już się zagnieździło, jeżeli już w jéj tkaninie wypotliny zrządziło, lub też jeżeli do błony tęczowéj lub do głębszych części gałki się ściąga, wtedy użycie rozczynu na powieki bez skutku pozostanie.—Najstosowniejszy rozczyn jest jednéj drachmy saletranu skrystalizowanego na uncyę wody destylowanéj; użycie mocniejszego żadnych mi nie przynosiło znakomitych korzyści, słabsze zaś mało się skutecznemi okazały. W takiéj solucyi macza się krążek wielkości rubla wycięty z bibuły i kładzie się na powieki zamknięte. Na bibułę przykłada się watę, przywiązawszy chustką i zostawia przez całą godzinę. Ból bywa często silny, niekiedy nawet po odjęciu, naskórek wodą podbiegnięty się znajduje, nie widziałem jednak nigdy żadnych złych następstw. Środek ten u przychodnich chorych nadzwyczaj ważne oddaje mi codziennie przysługi, uproszcza nadzwyczaj leczenie i raz a nawet kilka razy z rzędu użyty, prowadzi bardzo często do celu, bez żadnych na lekarstwo wydatków.«

Płyn powyższy kilka razy dzień po dniu zastosowany cudownie mi pomaga w leczeniu włościan, dla tego pragnąłbym aby każda apteka miała go u siebie. Z téj przyczyny takie podaję jeszcze dwa jego zastosowania: jest on wybornym środkiem do czernienia włosów, lepszym od tynty paryzkiéj Essence de Perse, któ-

ra wydaje nieznośną woń; do farbowania bierze się drachma saletranu srebra na uncyę wody, czyli ćwierć łuta takowego do dwóch łyżek stołowych wody. Z seletranu srebra robi się także atrament do znaczenia bielizny; drachma saletranu srebra czyli kamienia piekielnego, tyleż gummy arabskiéj, mięszają się z uncyą wody i do tego dodaje się trochę tuszu; mięszanina ta stanowi właściwy atrament. Z osobna znowu rozpuszczają się dwie drachmy węglanu sody, tyleż gummy arabskiéj w półtory uncyi wody i ten płyn służy do gummowania, to jest zwilża się miejsce, na którém cyfra ma być wypisana, po wyschnięciu i wygładzeniu pisze się na tém miejscu właściwym atramentem i wystawia przez godzin kilka na działanie promieni słonecznych.

Teraz spodziewam się, iż za wysoką protekcyą tych, którzy się sami czernić będą i bielizny znaczyć, saletran srebra prędzéj w apteczkach znajdzie się. Uncya saletranu srebra (argenti nitrici fusi) kosztuje u p. Spiess rs. 2 kop. 25.

W imieniu chorych włościan oświadczam podziękowanie panu Hantkie, który w swych gawędach z Drybusa przemawia za nimi.

Młodzieszyn dnia 1 Lipca 1857 roku.

Bielawski.

Praktyczna wystawa narzędzi rolniczych,

u obywatela p. Rudolfa Jasińskiego.

Zachodnie gubernije, a mianowicie Wileńska, Kowieńska i Grodzieńska, prawie wyłącznie zajmują się rolnictwem; pomimo to jednak sposób gospodarowania zostaje dotąd czysto patryarchalny; odwieczne trzy pola obrabiają się sochą Litewską i zwyczajną broną; perz swobodnie buja po roli, gdyż zwykłém bronowaniem wykorzenić go nie podobna; kamieni wszędzie mnóstwo, tak, iż czasami się zdaje, jakoby pole było wybrukowane; łąki pokryte kępami i kretowiskami, i z roku na rok niszczeją coraz więcéj. Tak po większéj części prowadzi się gospodarka obywatelska, a za jéj przykładem ciągnie się i włościańska! Nie wiem, o ile dążność do postępu rozwija się w gubernijach Kowieńskiéj i Grodzieńskiéj: mówiono mi, iż szczególnie w ostatniéj (w Powiecie, czyli dawniejszym Obwodzie, Białostokskim) rolnictwo znacznie się podniosło; lecz co do guberni Wileńskiéj, przykłady prawdziwego postępu są nader jeszcze rzadkie, a tém samém nadzwyczaj pocieszające. Do takowych przykładów należy policzyć urządzenie majątków: *Czerwony Dwór* A. Parczewskiego, *Szyrwinty* K. Piaseckiego, *Polany* K. Mikoszy, i *Okmianę* R. Jasieńskiego. Pierwsze trzy majątki, a szczególnie Szyrwinty, godne uwagi za wprowadzony wielopolowy płodozmian; ostatni zaś za wprowadzenie poprawnych narzędzi rolniczych, wypisywanych wyłącznie prawie z Anglii.

Te więc narzędzia były niedawno przedmiotem opisującéj się praktycznéj wystawy. Nabywca ich, p. R. Jasieński, jest młody obywatel, którego myśli i zajęcia, skierowane są jedynie ku przedmiotowi gospodarki wiejskiéj. Przed laty kilku zwiedzał obce kraje w celu przypatrzenia się wzorowym tamecznym gospodarkom i zastosowania u siebie w domu tego, co według klimatu i miejscowości może być zastosowaném a po powrocie do ojczyzny, natychmiast przystąpił do działania. Patrząc dziś, z jednéj strony, na ogrom wydatków, wyłożonych i łożonych jeszcze przez p. Jasieńskiego a z drugiéj, na osiągnięty wzorowy wyrób ziemi, jakiego my, przy prostych narzędziach naszych, nigdy u siebie nie widzimy, i o którym bardzo słabe mamy wyobrażenia, pomimowolnie składamy hołd najżywszéj wdzięczności temu, który dążąc do dobra ogólnego, bez wszelkich widoków własnéj korzyści, dzieli się z drugimi nabytém doświadczeniem. Usługa ta okaże się jeszcze większą, kiedy przypomnimy sobie, iż wielu z nas, chociaż pragnie postępu, lecz nie odważa się iść na oślep nową, tak mało jeszcze u nas znaną drogą, i ryzykować znacznych kapitałów. Nie podlega najmniejszéj wątpliwości, iż praktyczna wystawa narzędzi rolniczych w Okmianie, będzie stanowiła epokę w dziejach rolnictwa guberni Wileńskiéj, i miejmy nadzieję, że stanie się początkiem ogólnego dążenia do zreorganizowania wiejskiego gospodarstwa w Litwie.

Na wystawę tę, dnia 23-go Lipca, bieżącego roku, zaproszonych zostało do 50 osób, po większéj części obywateli różnych miejsc guberni Wileńskiéj i przyległéj Kowieńskiéj, a w liczbie ich i kreślący niniejsze opisanie. Około 10-téj godziny z rana goście wyjechali na praktyczne pole.

Pierwsze narzędzie któreśmy ujrzeli, był z lanego żelaza, zębatokołkowy *walec Croskill'a*, służący do rozbijania twardych, glejowatych skib, nierozsypujących się od zwyczajnego bronowania. Walec ten, zaprzężony trzema silnemi końmi, (wagi miał 1,900 funtów), za jednéra już przejściem tak doskonale skruszył skiby, że prawie nie trzeba było prowadzić go powtórnie. Ogólne pochwały poświadczyły użyteczność narzędzia.—*Brona Norwegska*, także Crosskill'a (2,036 funtów) okazała się daleko mniéj użyteczną; zresztą i celem jéj jest nie tyle rozbijanie brył, ile raczéj spulchnienie twardéj skorupy, formującéj się po deszczach na ciężkim, glejowatym gruncie, a przeszkadzającéj obchodowi i wzrostowi zasiewów.

Daléj, spostrzegliśmy stojące na odmierzonych przestrzeniach, (każda po 15 kwadratowych prętów, czyli $^1/_{30}$ morga) pługi: *Howard'a*, z kołkami na przodzie; *Bell'a*, także z kołkami na przedzie; *Szkocki Slight'a*, bez kołek, i *prostą Litewską Sochę*. Każde z tych narzędzi zaprzężone było parą wołów. Pługi sięgały takiéj głębokości, jakiéj sięga zazwyczaj pospolita socha, a mianowicie na 4 cale. Najdokładniéj i najprędzéj orał pług *Howard'a*, który ukończył część swoję w kwandrans czasu. Gleba, użyta pod doświadczenie, była gliniasta, orana już dwa razy w czasie wiosny i lata. Niemniéj dobrze podejmował on bardzo stwardniały od suszy odłóg. Dla ścięcia darni przyrządzony był osobny *rzezak (écrouteur)*, mogący być nastawiany wyżéj lub niżéj, według potrzeby, i za pomocą którego darń zawraca się oddzielnie w głąb orzącéj się brózdy. Mniéj lekki i zręczny jest pług *Bell'a*, a najcięższy ze wszystkich bezkołkowy *Slight'a*, chociaż wagi w tym ostatnim było mniéj, niż w obu poprzednich. Zwykła *Litewska Socha*, zachwalana przez niektórych obecnych na wystawie zwolenników patryarchalszczyzny, lubo zaorała część swoją również prędko, lecz nawaliła takie niekształtne, potworne skiby, tyle zostawiła calizny, i tak pomęczyła woły, iż robota jéj nie może iść w żadne porównanie z pierwszemi.

Po pługach, puszczone były w ruch brony, a mianowicie: *Howard'a*, zygzykowata, z trzech sztuk, a sześciu części składająca się, całkiem żelazna, na trzy konie; *Szkocka* drewniana, z żelaznemi zębami, z dwóch sztuk składająca się, na parę koni; *Brabantska*, całkiem drewniana, także na parę koni, i trzy proste *Litewskie brony*, każda na jednego konia. Najlepiéj i najprędzéj działa brona *Howard'a*, ważąca 326 funtów. Przy porównawczém tém doświadczeniu przekonano się, iż na lekkim, borowym gruncie, bardzo dobrze działają i proste nasze Litewskie brony, ale że z korzyścią byłoby opatrzyć dla trwałości ich zęby żelaznemi naróżkami.

Z narzędzi używanych do wydzierania perzu, wyrabiania na grunt nowin, oraz pokrycia ziemią ziarna posianego, działały: *Extyrpator* (wyrywacz) *Colemana*, *Extyrpator Finlaysona* i *Trójkątny Drapacz Polski*, pochodzący z fabryki Zakrzewskiego w Warszawie. Extyrpator *Finlaysona* jest najprostszy, i może być najmocniejszy ze wszystkich w swojéj budowie, lecz co do łatwości kierowania, zastosowania do żądanéj głębokości i przemieniania, za pomocą rozmaitych radełek, w skaryfikatora, dla pokrycia ziemią zasianego ziarna—pierwszeństwo należy oddać Extyrpatorowi *Coleman'a*. Polski *Drapacz* przewyższa wszystkie brony w wydzieraniu perzu, lecz może być użytecznym tylko na lekkich i nie głęboko uprawnych gruntach.

Wszystkie te doświadczenia zajęły około czterech godzin. Upał był nieznośny, i znużeni ciągłém chodzeniem goście, zaproszeni zostali do przyległego gumna, gdzie gościnny gospodarz zastawił obfite śniadanie. Po śniadaniu, przystąpiono do doświadczeń nad *maszyną do wyrobów glinianych, laną żelazną Clayton'a*, która, po oczyszczeniu wydeptanéj już uprzednio gliny z kamyczków, wyrabiała ze wzorową dokładnością i szybkością: różnego kształtu pustą cegłę, drenowe i inne rurki, rynienki, dachówkę,—(prostą karpiówkę i wygiętą),—a wszystko podług form, które do niéj zastosowywano. Przy maszynie pracowało sześciu robotników: dwóch kręciło korbą, jeden podawał glinę, jeden nakładał ją do cylindrów, a dwóch przyjmowało i odnosiło na stronę gotowe wyroby.

Podczas tych doświadczeń, podwieziono do gumna *przewoźną młocarnię Garret'a* (systemu Amerykańskiego). Ustawienie jéj zajęło około pół godziny, i natychmiast przystąpiono do młócenia

półtory kopy świeżo nażętego żyta. Założono czwórkę silnych koni. Żałować należy, że ciasno zbudowany maneż i zbyt krótki krzyżowy dyszel, przeszkadzały lekkiemu działaniu maszyny, i nazbyt męczyły konie. Pomimo to, słoma wychodziła wymłócona czysto, a ziarno też doskonale oczyszczało się za pomocą arfy Amerykańskiéj.

Podczas młócenia żyta, goście zaproszeni zostali na gumnisko, gdzie gospodarz pokazywał: sposób kopania *rowów drenowych* za pomocą wązkich i długich łopat i *zakładania rur drenowych*; daléj—*maszynę do przewracania i suszenia siana Smith'a* i *konne grabie Howard'a*. *Maszynę Smith'a*, stosownie do uztawienia, można używać nietylko do suszenia zgrabionego już siana, lecz i do przewracania leżącego jeszcze w pokosach. *Z konnemi grabiami*, na jednakowéj przestrzeni. szło na wyścigi 20 kobiet z grabiami ręcznemi. Powszechne oklaski i jednomyślne pochwały widzów oddały sprawiedliwość doskonałemu działaniu obu tych narzędzi.

Na tém, na pierwszy raz, ograniczyła się praktyczna wystawa. Pokazywane były tylko znaczniejsze narzędzia; wielu zaś innych całkiem nie wywożono ze składów. Gospodarz bardzo był zmartwiony, iż nie mógł obeznać gości z najważniejszym wynalazkiem naszych czasów—*Żniwiarką Mac-Cormika*, wypisaną wprost z Londynu, a z jakichś nieprzewidzianych przyczyn nie dostawioną na termin do Rygi, dokąd wysłane po nią konie, powróciły z niczém.

Po wspaniałym obiedzie o godzinie siódméj wieczorem, goście rozjechali się późnym zmrokiem, unosząc z sobą to przekonanie: *naprzód*, że dopóki się nie wprowadzą u nas doskonalsze narzędzia rolnicze, dopóty rolnictwo nasze postępować nie może i z konieczności zostanie nieruchomém; *i powtóre*, że wprowadzenie takowych narzędzi ciągnie za sobą znaczne zmniejszenie sił roboczych, a to przy gospodarce parobczanéj, czyli gospodarce bez pańszczyzny, jest przedmiotem największéj wagi.

Obywatel Powiatu Święciańskiego, Radca Stanu *Karol Göhling.*

(z Kuryera Wileńskiego.)

Żniwiarka Litewska.

W doskonalącém się dziś powszechnie rolnictwie, wszędzie szczególniejsze usiłowania zwrócone są na zastąpienie w pracy ręki ludzkiéj sztuką, to jest narzędziem, czy machiną, stosowną do danéj roboty. U nas po młocarniach, które się Bogu dzięki upowszechniły i oszczędzają ciężkiego trudu ludowi naszemu, przyszła kolej na żniwiarki. Właściwie mówiąc, żniwiarki powinny były wyprzedzić młocarnie, jako i w gospodarstwie żniwo poprzedza młóćbę, a najbardziéj, że łatwiéj poradzić sobie z robotą pod dachem, niżeli pod niebem; ale widać, że zadanie wynalazku tego trudniejszém jest, gdy dotąd rozwiązanie onego jest jeszcze wątpliwém, gdy dotąd pisma rolnicze i peryodyczne, opisując i ogłaszając nam nader często rozmaite i rozmaitych krajów żniwiarki, razem ogłaszają i niedostateczność ich w próbach mniéj więcéj uznaną. Ze szczerém zatém ukontentowaniem ujrzałem i powitałem Żniwiarkę Litewską i pod wrażeniem tego uczucia zwiastuję ją ziomkom, sam naocznie i na miejscu przekonany, że machina ta odpowiada wszelkim żądanym warunkom roboty, do któréj jest przeznaczoną.

W dobrach Gierwiaty, w powiecie Wileńskim, w parafii Gierwiatskiéj, przez dziedzica tychże dóbr JW. Kazimierza Domejkę, pod jego własnym kierunkiem, zbudowaną jest ta żniwiarka, którą w czynności, to jest żnącą, widziałem dnia 5 Sierpnia. Łan owsa, na którego zżęcie potrzeba było kobiet najmniéj trzy, i tyleż godzin czasu, zżętym został w ośmnaście minut najdokładniéj, czysto i pięknie, że aż serce rosło na tę robotę: a uczucie to moje pojmą zapewne gospodarze rolnicy, przyjaciele swego kraju i ludzkości. W wigilię próby, któréj byłem obecny, machina zżęła morgów pięć owsa, w obecności kilku obywateli sąsiadów, z równém powodzeniem.

Techniczne opisanie téj prostszéj w swym składzie, od wszystkich dotąd opisywanych, żniwiarki, potrzebującéj tylko jednego konia i jednego do kierowania nim człowieka, a zżynać mogącéj do dziesięciu kóp na godzinę wszelkiego zboża, poda zapewne do powszechnéj wiadomości i użytku sam JW. Domejko, w którego uprzejmym domu każdy o prawdziwości tego co piszę przekonać się może.

Ignacy Chodźko.

(z Kuryera Wileńskiego.)

Korrespondencya.

Z pod Góry Kalwaryi.

Każda wiadomość, dotycząca najmniejszego kącika naszéj rodzinnéj ziemi, nie może być zupełnie obojętną żadnemu prawemu obywatelowi, to też pozwólcie mi szanowni koledzy odezwać się niekiedy, i choć niedołężnie, opowiedzieć wam, co się u nas dzieje i jak się dzieje. Nauczać nie mogę nikogo, bo niestety, sam potrzebuję jeszcze wiele nauki, doświadczenia nie posiadam, bo dotąd tylko z doświadczenia drugich korzystałem, a więc ograniczę moją korrespondencyę li tylko na krótkiém sprawozdaniu z ubiegłego miesiąca, miesiąca najbardziéj interesującego rolnego gospodarza, bo udzielającego mu wynagrodzenie na całoroczne trudy i pracę.

Urodzaje tegoroczne w naszej okolicy, jakkolwiek zadowolnić nas jeszcze nie mogą, przewyższają wszakże bardzo znacznie zbiory kilku lat ubiegłych. Żyta piękne, z dużemi obfitującemi w ziarno kłosami, nawet i te, które siane były najpóźniéj. Pszenica, z małym wyjątkiem, nic do życzenia nie pozostawia, i zdaje się, że sowicie wynagrodzi podjętą około niéj pracę. Jarzyny bardzo ucierpiały z przyczyny wiosennych upałów i suszy, w wielu miejscach kompletnie chybiły, jak w roku zeszłym, w innych zaś nieco obfitszy, chociaż zawsze wiele jeszcze do życzenia pozostawiający przedstawiły urodzaj. Na kartoflach żadna dotąd nie pokazała się zaraza, jednakże obfitych zbiorów spodziewać się trudno. W miejscach niskich, posiadających choć trochę wilgoci, kartofle są większe i obfitsze, gdy przeciwnie na górkach są drobne i w znacznéj ilości przez robaki uszkodzone. Nie jestem jeszcze w możności udzielić wam, szanowni koledzy, stanowczych w tym względzie rezultatów, albowiem kopanie kartofli dopiero się zaczyna u nas—czas może pokaże, że spostrzeżenia moje były mylne. Pragnę tego z całego serca, bo wszak kartofel to chléb powszedni naszego kmiotka: obfitość jego stanowi że tak powiem dobry byt włościanina, gdy przeciwnie nędza i niedostatek idą w ślad za jego brakiem.

Żniwa tegoroczne, jakkolwiek pod względem pogody do nader szczęśliwych liczyć się mogą, sprawiły nam nie mało kłopotów, a jeszcze więcéj kosztów, z przyczyny niesłychanego braku ludzi. Płaciliśmy najemnikom prawie nad możność naszą, bo dodawszy do kop. 37½ jako zapłaty dziennéj, kwartę mąki lub kaszy i kwaterkę wódki, przekonamy się, że każdy żniwiarz kosztował nas około 50 kop. dziennie. Pomimo tak wygórowanéj zapłaty, najem robotnika był nader trudny, a wybór nie podobny; zamknąwszy oczy, przyjmowaliśmy bez wyjątku wszystkich, którzy tylko pracować u nas, a raczéj pieniądze nasze brać chcieli.

Nadzwyczajny brak ludzi roboczych, jaki od niejakiego czasu czuć się daje, prawdziwie zatrważające przybiera rozmiary. Z postępem naszych gospodarstw, potrzeba rąk pracujących zwiększać się musi, zwiększać się zaś powinna, jeżeli nie cofać się, ale naprzód postępować chcemy. Uwolnienie od poboru wojskowego przez lat cztery, wielką wyświadczyło przysługę rolnictwu krajowemu, pozostawiając w kraju kilkadziesiąt tysięcy młodzieży.

Sprawozdanie p. Lilpop z odbytych prób żniwiarek, w poprzednich numerach Korrespondenta umieszczone, wielką sprawiło nam przyjemność. Któż nie czuł, mianowicie w roku bieżącym, niezbędnéj potrzeby owych żniwiarek, mających zastąpić tysiące rąk ludzkich, do innych prac użyć się mogących; bo wieleż to koniecznych robót zaniedbywać musiemy w gospodarstwie z przyczyny braku robotnika? wieleż to traciemy na żniwa kapitałów, które korzystniéj dla rolnictwa, a tém samém i dla kraju, użyć byśmy mogli? Wdzięczni jesteśmy p. Lilpop za nieustającą pracę jego i chęć zaopatrzenia nas w praktyczne machiny gospodarcze; żałujemy tylko, że nie mogliśmy być świadkami odbytych prób w roku bieżącym.

Warto ażeby p. Lilpop, albo wyznaczył raz na zawsze jakąś stałą epokę w ciągu roku, w któréj odbywałyby się doświadczenia wszelkich machin gospodarczych, tak nowo-wynalezionych, jako też i ulepszonych, albo też, ażeby nieco wcześniéj raczył zawiadamiać nas przez pisma publiczne o dniu i miejscu prób. Mając sposobność naocznego przekonanie się o praktyczności téj lub owéj

nabywalibyśmy takowe bez wątpienia, z większą łatwością śmy na tém wspólnie. My, więcéj korzystając z wyrobów fabryki zaś zbywając częściéj swe wyroby.

W Staniszewicach, dnia 22 Września 1857 roku.

L. Ł....z.

Pędraki.

Metoda wygubiania p. Robinet,

gotowa ku temu i bardzo prosta pomoc.

Czytaliśmy świeżo w Korrespondencie Rolniczym o metodzie p. Robinet wygubiania pędraków.

Zasadza się ona głównie na orce kwietniowéj albo majowéj, w drugim i trzecim roku po złożeniu w roli jaj przez chrabąszcza. O téj bowiem porze, pędraki podchodzą ku wierzchowi roli i najłatwiéj wyorywać się dadzą. Zarzuciłby zrazu téj metodzie można, iż stosowanie się z uprawę roli, nie do jéj wymagań i stanu pogody, o wiele korzyść z niéj obniżyć może. Już to najprzód wątpię, ażeby gdzie kwietniowa orka nie na czasie być miała, jakkolwiek często bardzo o téj porze rola obsianą już bywa. Inne zaś orki, celem wygubienia, jako majowa, dopiero pod siew jarzyny, ugorowa w pierwszym po złożeniu jaj roku, w Lipcu dopiero, a sierpniowa w roli np. obsianéj, a pędrakami nawiedzonéj, na rozmaitą niedogodność narażą koniecznie, co prawda —ale z właściwego punktu rzecz całą oceniając, do przychylnych metodzie wniosków przyjść musiemy niebawem.

Otóż rola, rzeczywiście tą podziemną klęską nawiedziona, zazwyczaj daremnie się obsiewa. Pędraki bowiem podgryzają korzonki, a roślina usycha i ginie. Lepiéj więc część plonu mniéj właściwie pod innemi względami odbytą orką i opóźnionym lub zawczesnym siewem narazić, aniżeli go całkowicie potém, w skutek robactwa, utracić. Lepiéj wreszcie, z części pola swego napastowanéj przez pędraki, wcześniéj, choćby przed dojrzeniem, chudsze nieco ziarno, a chociażby samą tylko paszę zebrać, aniżeli wytępienia pędraków w samym zarodzie zaniechać, i na rozplenienie się tego robactwa w sprzyjających okolicznościach dozwolić.

Po tęgich gołomroźnych zimach, pędraków tak bardzo obawiać się nie ma potrzeby, ale po lekkich i śnieżnych, trzeba pilną na nie zwrócić uwagę, ażeby daremnego zawodu uniknąć, i wcześnie złemu zapobiedz.

Tyle co do metody p. Robinet, którą przedewszystkiém trzebaby pod różnicą klimatu miejscowego rozpatrzéć, a potém mając wiadomość o bytności pędraków w roli, ażeby się do tego z uprawą jéj odpowiednią zaregulować.

Teraz co do niszczenia natychmiastowego, w miarę wyorywania i przy całéj następnéj przeróbce.

To co powiem, stosuje się szczególniéj do gospodarstw większych, gdzie klęska zrazu część pola nawiedza, a z robotnikiem bardzo oględnie postępować wypada.

Swift w swoim Gulliwerze jeszcze, wyśmiewał był uprawę roli za pomocą kasztanów sadzonych w nią, dla załakomienia trzody chlewnéj i spulchnienia tym sposobem ziemi.

Szyderstwo łatwe zwykle i bardzo popłatne. A jednak czytaliśmy kilka lat temu sprawozdanie jednego z gospodarzy, który i bez kasztanów, tym ryjącym właśnie, a nie żadnym innym robotnikiem, zdarł jak najlepiéj nowinę pod prosa.

Ja sam nieraz, na dwu-letniém i dłuższém nawet pastwisku, miewałem w roku ugorowéj uprawki kawałki pola, tak zryte przez trzodę chlewną, iż po uwleczeniu i zoraniu, już przeorywania radłem skib wyoranych pod następną włóczkę nie było potrzeba.

Proste bardzo i podręczne sposoby, poniewierają się nieraz na własném śmiecisku, kiedy my z zagranicy ptasie odchody sprowadzać zaczynamy.

Dla czegóżby np. świń nietylko za oraczką, ale i po niéj i przed nią nawet, gdyby tak wypadło, naprzód poszukaniem a potém i wytępieniem pędraków zatrudnić nie było można? kiedy za tym przysmakiem nietylko wrona, ale i wybredniejszy nawet w gustach pies domowy, z własnéj ochoty śladem oracza chodzi.

Mówiłem, iż pierwsza rzecz wiedzieć o pędrakach—otóż instynkt głodnéj świni mógłby w tém łatwo dopomódz. A zresztą nietylko pędraki, ale i trudne do wytępienia korzeniowe chwasty, tym kwiczącym robotnikiem wytępić by się może i dało. W tym celu na rolę o chwast lub robactwo posadzoną dość byłoby, naprzód celem rozpoznania, a potém już dla wytępienia, zgłodniałego ochotnika wypuścić. A czy to w tym celu, czy dla zdarcia nowiny, jak tego jeden już z gospodarzy osobiście doświadczył, dosyć znowu na pasących trzodę włożyć obowiązek, przekopania miejsc ryjem nietkniętych, iżby się takowych właśnie na poddaném operacyi polu jak najmniéj znalazło.

Otóż tyle o nowym surrogacie pracy, na śmiech jednym, pod doświadczenie i na pożytek drugim, a wszystkim zresztą i mnie co to piszę, na zdrowie i chęć do dalszéj pracy.—Amen.

Opole, nad Wisłą dnia 24 Września 1857 roku.

Adam Dorantt.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3717 pszenicy czetw. 4776, jęczmienia czetwierti 1654, owsa czetw. 4191, grochu czetw. 336, gryki czetwierti 224, kaszy jęczmiennéj czetwierti 424, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 736, kartofli czetwierti 4703, siana pudów 17115, słomy pudów 9525.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 3 Października 1857 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	4	83½	2 90	Słomy pud . .	—	20	
Pszenicy ditto	7	75	4 65	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	5	17	3 11	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	6	2	3 60	Siana pud . .	—	30	
» fasoli . .	8	61	5 17	Drzewa sos. sąż.	6	75	
Gryki	4	49	2 70	Wół dobry . .	51	26	
Jęczmienia . . .	4	35½	2 67	» średni . .	39	17	
Owsa	3	15	1 90	» lichy	30	66	
Mąki psz. prze. p.	1	75		Ciele	—	—	
ordyn. pud	—	98		Baran	3	12	
żytniéj pytlowéj	—	67½		Wieprz dobry	22	55	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	16	92	
gryczanéj pud	—	67½		» lichy	9	14	
Kaszy jaglanéj cz.	9	84		Masła pud . .	6	60	
» grycz. zw.	7	99		Słoniny » . . .	5	20	
» drobnéj	18	20		Kartofli czetw.	1	41	
» jęcz. perło.	14	51		Okowity wiadro	3	9½	
» » ordyn.	5	29		Szumówki »	1	87	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 1427, rassy polskiéj sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 25, w ogóle sztuk 1452; wieprzy 617, cieląt —, baranów 886; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 886, wieprzy 450; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 160; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 78, Częstochowy 24, do Piotrkowa 8, do Płocka 25, do Nowego Dworu 37, do Radomia 29; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 25. Pozostało remanentem wołów 198.

TAKSA MIĘSA I CHLEBA NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK 1857.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. 6½, polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. 8, schabu funt kop. 7; słoniny wędzonéj funt kop. 16, świeżéj funt kop. 13. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. 6½, strucli mątowéj kopiejek 6½. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. 3, strucli z takiejże mąki kop. 3. Chleb stołowy, z takiéjże mąki, kop. 3, placka solonego kop. 2. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 2. Chleba razowego funt k. 1½.

(1) Dwie bułek za kop. 2½ ma ważyć zołotników 37.
(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 32.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 21 Września (3 Października) 1857 roku.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.